

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 17 (714) 28 KWIETNIA 1974 R.

CENA
2 zł



Refleksja

Z PIERWSZEGO LISTU
ŚW. PIOTRA
(2,21—25)

Umiłowani! Chrystus przecie również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami. On grzechu nie popełnił, a podstęp w Jego ustach nie miał miejsca. On, gdy Mu zlorzeczono, nie zlorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sądzi sprawiedliwie. On sam, w swoim cieple poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości. Jego Krwią jesteście uzdrowieni. Błądziliście bowiem jak owce, ale nawróciliście się teraz do pasterza i stróża waszych dusz.

Ewangelia

WEDŁUG ŚW. JANA
(10,11—16)

Onego czasu: powiedział Jezus do faryzeuszów: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Natomiast najemnik i ten, co nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka — a wilk porywa je i rozprasza — a to dlatego, że jest najemnikiem i nie troszczy się o owce. Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje mnie znają, podobnie jak mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje kładę za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. Także i te trzeba mi przyprowadzić i będą słuchać głosu mego i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz”.



Będą słuchać głosu mego

Ten sam, który był Barankiem Bożym, gładzącym grzechy świata (J. 1,29) powiedział o sobie, że jest dobrym pasterzem. Apostołowie poszli za Nim, zostawiając wszystko: dotychczasowe zajęcia, dom, najbliższych. Poszli za Nim, choć zapewne znali proroctwa Izajasza o prowadzonym na rzeź baranku (Iz. 53,7).

Przypatrzmy się uważnie przymiotom dobrego pasterza, które odnotował Jan Ewangelista, umiłowany uczeń Pana, pod koniec Dobrej Nowiny.

Spośród nich najbardziej ujmuje nas ofiara Chrystusa. Oddał On życie za swoje owce. Niedawno z rozrzewnieniem i smutkiem przeżywaliśmy śmierć Pasterza dusz naszych. Z pewnością trwa w nas jeszcze łaska, która spłynęła z wyżyn Golgoty, na której Syn Człowieczy umarł dla naszego zbawienia. Liturgia okresu Wielkanocy, który aktualnie jeszcze trwa, wyraźnie akcentuje Ofiarę Krzyża.

Stanowimy dziś pokaźną Trzodę Pańską i szcycimy się przynależnością do niej. Mamy pełną gwarancję, że przewodzi nam

Chrystus — Dobry Pasterz. Składając los swój w Jego ręce jesteśmy spokojni, gdyż On czuwa nad nami i broni nas przed złem.

Chrystus zna nasze najskrytsze myśli, nasze wartości i słabe strony charakteru.

Idea Dobrego Pasterza w dobie ekumenizmu jest ideą jednoczącą nas w jedną ogromną Owczarnię, której Pasterzem jest Chrystus. Wyklucza ona potrzebę wskazywania innego pasterza. Apostoł Piotr zdaje się to potwierdzać w zamieszczonym obok tekście: „Błądziliście bowiem jak owce, ale nawróciliście się teraz do pasterza i stróża waszych dusz”.

Z Chrystusa — Dobrego Pasterza powinni brać wzór ci, którzy są pasterzami dusz ludzkich, tym bardziej że przypowieść o Dobrym Pasterzu dla szerokiej rzesz jest dostępnym i bardzo przejrzystym kryterium, według którego mogą oceniać prace kapłanów.

Trudno w krótkim rozważaniu ująć wszystkie wartości dzisiejszej perykopy ewangelicznej. Jej lektura zarówno dla duchownych jak i wiernych stanowi okazję do bardzo wnikliwej analizy własnych postaw.

Licząc, że przeanalizujesz, Drogi Czytelniku, własną postawę wobec Twego Pana, Najwyższego Pasterza, oraz swój stosunek — z pewnością nacechowany pełną kulturą — do własnego duszpasterza, decyduję się przytoczyć werset Izajaszowy, który pozwoli Ci w sposób dojrzały i chrześcijański ocenić wartość tych, którzy powołani zostali na pasterzy trzód Jezusa Chrystusa.

Prorok Izajasz o niegodnych pasterzach pisze następująco: „...oni wszyscy to nieme psy, niezdolne do szczekania: marzą sennie, wylegując się, lubią drzemać. Lecz te psy są żarłoczne, nienasycone! A są to pasterze niezdolni do zrozumienia. Wszyscy oni zwrócili się na własne drogi, każdy bez wyjątku szuka swego zysku...” (Iz. 56, 10-11). Dużo tu niewątpliwie dosadności. Taka jest prawda Słowa Bożego o złych pasterzach.

Ocenę innych podejmuj po uprzedniej ocenie własnego życia. Wymagaj od innych właściwych postaw, ale nie zapominaj, że wpieryw powinieneś być sędzią samego siebie, zwłaszcza jeżeli chcesz, by Bóg był dla Ciebie łagodnym i miłosiernym sędzią.

Jeżeli odpowiadać będziesz w pełni kwalifikacjom zdrowej owcy Owczarni Jezusa, to stawiać będziesz właściwe wymogi swoim duszpasterzom. Do tego niewątpliwie masz prawo i to jest Twój chrześcijański obowiązek. Nie rezygnuj przy tym z pokornej modlitwy do Wszchemogącego Ojca o dobrych pasterzy. Jest na nich wielkie zapotrzebowanie. Jeżeli — nie daj, Boże — stwierdzisz, że danym Ci jest żyć w społeczności, którą kieruje... najemnik, tym więcej słuchaj Głosu Pana. On pocieszy Cię i da Ci łaskę wytrwania. Nie opuszczaj Trzody Pańskiej, bo to byłby najtragiczniejszy krok w Twoim życiu.

Z zagadnień teologii pracy



Święto ludzi pracy, to dzień, w którym od lat manifestujemy szacunek dla codziennej pracy, a także międzynarodową solidarność, w którym wyrażamy poparcie dla narodów walczących o wolność społeczną i godność narodową. Dzień ten przez nas Polaków od kilku już lat obchodzony jest w odmiennej atmosferze, atmosferze realizacji ambitnego planu rozwoju Ojczyzny. Program rozwoju kraju wymaga od wszystkich jego obywateli solidnej, przykładowej pracy, sumiennego wykonywania obowiązków zawodowych i społecznych, oświeconego patriotyzmu, który najpełniej wyraża się właśnie w systematycznej pracy.

Słowa te w ostatnich latach były często podkreślane we wszystkich programowych przemówieniach tych, którzy przyjęli na siebie ciężar i obowiązek kierowania losami naszej Ojczyzny. Ocena — na ile i w jakim stopniu wezwanie to jest realizowane, jakie są konkretne osiągnięcia ekonomiczne itp. należy w ścisłym słowa tego znaczeniu do teologów. Nie oznacza to jednak, że teologowie nie mogą zabierać w sprawie pracy głosu. Wprost przeciwnie. Rozważania teologiczne są dziś tym bardziej potrzebne, gdyż jak do tej pory teologia nie potrafiła uczynić pracy — tego godnego uwagi elementu kształtującego los ludzki — przedmiotem swych głębszych dociekań i analiz.

Powyższe stwierdzenie nie oznacza bynajmniej, że teologia do tej pory w ogóle nie zajmowała się zagadnieniem pracy. Wiele poświęcano uwagi takim zagadnieniom jak: moralność pracy, mistyka pracy czy religijny charakter pracy. Zawsze komentowano te wszystkie miejsca w Piśmie Św., które mówiły o przeznaczeniu, o powołaniu człowieka do pracy. Były to jednak rozważania natury raczej moralnej. Dlatego na uwagę zasługuje nowa dziedzina teologii, stawiająca od około dwudziestu lat pierwsze kroki: teologia pracy. Myśl chrześcijańska zwróciła wreszcie uwagę na to, że współczesnemu człowiekowi nie wystarczą same tylko wnioski nauki o braterskiej miłości między ludźmi czy same tylko nawoływania do harmonijnego współżycia. Teologia pracy w swych rozważaniach i uzasadnieniach sięga dalej. Odkrywa w pracy ludzkiej oryginalne wartości zawarte w jej aspekcie ekonomicznym i ludzkim, te wartości, które pozwoliły w chrześcijańskim punkcie widzenia ocenić jej wewnętrzne prawa i nakazy, jakie płyną z niej dla rozwoju życia duchowego jednostek, a także społeczeństw. Bo właśnie praca dopomaga człowiekowi coraz bardziej uświadamiać sobie, że jego los rozgrywa się nie gdzieś w chmurach, ale na ziemi, w materii, że człowiek posiada moc, ma — jest z woli Stwórcy powołany i uzdolniony do tego, by właśnie przez pracę swych rąk i umysłu uczynił z materii coś, co można określić ja-

ko rzecz ludzką i Bożą zarazem, że jego aktywność duchowa jest ściśle uzależniona od warunków ekonomicznych w jakich on żyje. Praca jest twórczym aktem człowieka w twórczej mocy Bożej. Dlatego jest obowiązkiem wszystkich ludzi. Można śmiało powiedzieć, że obowiązek ten, realizowany w pracy i przez pracę, stanowi zasadę wspólnoty ludzkiej.

Zadaniem teologii pracy jest szukanie właściwych nauce Objawionej uzasadnień dla pracy ludzkiej, wprowadzanie zagadnienia pracy do przedmiotu swych szerszych i głębszych analiz. Należy raz na zawsze porzucić poglądy idealistycznego humanitarymu przybierającego niekiedy postać jakiegoś idyllicznego meşjanizmu, gdzie los ludzki powierzano tylko i wyłącznie Opatrzności Bożej, ograniczając jej rolę do filantropijnej ingerencji. Sprawy ducha, sprawy nadprzyrodzone nie mogą dziś przesłonić, czy odsuwać na margines rozważań tego, co dla teologii powinno być także źródłem natchnienia.

Rozważania teologiczne dotyczące pracy są dziś bardzo potrzebne, choćby dlatego, że chrześcijaństwo naszych czasów, żyjące w ściśle określonych warunkach politycznych, społecznych i gospodarczych, nie chce stać na uboczu, ale chce także wziąć pełną odpowiedzialność za swoją podwójną przynależność: do Kościoła — Królestwa Bożego i do świata, tego właśnie świata, jaki im przypadł w udziale w drugiej połowie XX wieku. Chrześcijanin oczekuje takich uzasadnień teologicznych, w których praca jawiła by się jako rzeczywiste narzędzie wyzwolenia człowieka, aby praca dla chrześcijanina stała się jedną z dziedzin władzy Boga nad światem.

Teologia współczesna musi uwzględnić również i to, że praca staje się w świadomości człowieka jednym z czynników tworzących historię. Jest to zrozumiałe, gdy się weźmie pod uwagę, że czas jest istotnie dziedziną dokonywania się przeobrażeń pracy, jej skutków i celów, że właśnie praca wnosi do historii tajemnice ducha, i jest istotnie siłą twórczą ludzkości.

Dla chrześcijanina praca jest więc niczym innym jak tylko realizacją powołania człowieka przez Stwórcę do panowania nad wszechświatem, zgodnie ze sformułowaniami objawionymi już w Księdze Rodzaju. Praca jest więc niczym innym, tylko realizacją we wszechświecie planu Bożego. Człowiek powinien być współtwórcą dzieła stworzenia i kierownikiem swego własnego rozwoju poprzez odkrywanie, wykorzystywanie i spirytualizację natury. To oddziaływanie człowieka na naturę, dokonujące się poprzez pracę jest niczym innym, jak tylko właśnie uczestnictwem, świadomym i dobrowolnym uczestnictwem w działaniu Bożym.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



NABOŻEŃSTWA MAJOWE

„Pieśnią wesela witamy, o Maryjo, miesiąc Twój” — śpiewają czciciele Najświętszej Maryi Panny na rozpoczęcie maryjnych nabożeństw majowych, bowiem maj — najpiękniejszy miesiąc roku — poświęciliśmy w sposób szczególny Matce Bożej. Dlaczego my, polscy katolicy, tak bardzo lubimy nabożeństwa majowe? Z pewnością dlatego, że w ogóle przywiązani jesteśmy do narodowych tradycji, a przecież od początku naszych dziejów kwitł na polskiej ziemi kult Maryi, towarzyszył naszym dniom chwały i dniom niedoli. Jest on także żywy i dziś.

Na potwierdzenie tej prawdy przypomnijmy, że najstarszy zabytek poezji polskiej — to Bogurodzica, prastara pieśń maryjna, która przez długie pokolenia była nie tylko wyrazem uczuć religijnych, ale i hymnem polskiego rycerstwa. Najstarsza katedra wzniesiona w Poznaniu przez Mieszka I w X w. była pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny. Pod tymże wezwaniem wystawiono najpiękniejszy kościół mariacki w Krakowie w XIII w. A potem, przez wieki, wznosił naród polski setki wielkich i małych kościołów, poświęcając je Matce Bożej i zwracając się do Niej we wszystkich potrzebach życia. A jakże wymowne są ludowe określenia: Matka Boża Śnieżna, Kwietna, Zielna, Zniwna, Siewna... Czyż nie mówią one o tym, że polski lud wierzący zawsze łączył swe codzienne życie z życiem Matki Chrystusowej?

Wyrazem szczególnego umiłowania Matki Bożej jest także fakt, że uwielbienie dla Niej przewija się przez całą poezję i sztukę polską. Elementy maryjne znajdziemy w twórczości Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida, Wyspiańskiego, Kasprowicza, a także wśród wierszy współczesnych poetów.

Młody poeta walczącej Warszawy, Krzysztof Kamil Baczyński, który zginął tragicznie w powstaniu, tak się modlił do Matki Bożej:

*Któraś serce jak morze rozdarła
w synu ziemi i synu nieba,
o, naucz matki nasze,
jak cierpieć trzeba.*

*Która jesteś jak nad czarnym lasem
blask — pogody słonecznej kościół,
nagnij pochmurną dłoń naszą,
gdy zaczniemy walczyć miłością.*

Byłoby rzeczą paradoksalną, gdybyśmy na nabożeństwa majowe przychodzili tylko dla samej tradycji, dla poezji i chwilowego wzruszenia. Nie byłby to kult Maryi, lecz Jej obraza. Zdajemy sobie z tego sprawę i dlatego niech nasze majowe wieczorne zgromadzenia będą błogosławionymi chwilami skupienia. Obyśmy czcąc Maryję naszymi nabożeństwami zbliżali się do Niej naszym codziennym życiem, odzwierciedlali w tym życiu Jej miłość i dobroć, ofiarność i gotowość do poświęceń oraz szczerą wolę wykonania nakazów naszego Zbawiciela.



LITANIA DO MARI PANNY

*Łodzi z koralu,
Serc Przewoźniczko
Ponad głębią,
Kładko cedrowa
W nas przerzucona,
Przenieś mą miłość.*

*Granico prosta,
Którą Bóg serca
Nasze przemierzył,
Włącz ziemię żyzne
Do ciała mego,
Co puste leży.*

*Dwunastodźwięczna
Cytaro, której
Struny są z nieba,
Dźwięk mowy ludzkiej
Dla ucha mego
Przywróć od nowa.*

*Łask błyskawico,
Rozwiż mi oczy,
Bym w nich obudził
Matkę i ojca,
Siostry i braci,
I wszystkich ludzi.*

*O, wstąp w me grzechy
Jak w miasta ludzkie
Swoim imieniem:
Mario z Libanu!
Mario z Egiptu!
Mario z Betlehem!*

*Jak krzak skarłały,
Jałowiec ciemny
Jest moja wiara,
Pozwól jej rosnąć,
Panno wysoka,
ku niebu dalej!*

*Niech w Ciebie wejdzie,
Za Tobą idzie,
Przed Tobą pada,
Różo otwarta,
Lipca pogodo,
Psalmie Dawida!*

JERZY LIEBERT

KONTYNUACJA PROGRAMU ZWALCZANIA RASIZMU

Zgodnie z zaleceniami IV Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów w Upsali (1968), Komitet Naczelny na posiedzeniu w Canterbury (1969) uchwalił 5-letni program zwalczania Rasizmu, przewidujący z jednej strony prowadzenie prac badawczych nad zjawiskiem rasizmu, z drugiej natomiast — przygotowanie konkretnych wytycznych i wskazówek w sprawie zmobilizowania Kościołów do akcji pomocy wszystkim prześladowanym ze względów rasowych. W ramach Programu uchwalono też fundusz specjalny.

Uchwalenie przez Światową Radę Kościołów Programu Zwalczania Rasizmu było próbą przejścia od słów do czynów. Ponieważ rezolucje i oświadczenia, wydawane przez z górą dwadzieścia lat, nie miały prawie żadnego wpływu na zmianę stosunków międzyrasowych, tym razem postanowiono wystąpić z konkretną akcją. Komitet Wykonawczy na posiedzeniu w Arnoldshain (NRF, wrzesień 1970), opierając się o uchwałę Komitetu Naczelnego, postanowił wesprzeć finansowo 18 organizacji walczących z przejawami rasizmu. Przekazując dotacje, postawiono tylko jeden warunek: pieniędzy nie wolno wydawać na cele wojskowe, lecz wyłącznie na pomoc dla uwięzionych, na lekarstwa, środki żywnościowe itp.

Ta decyzja spotkała się z dużym zainteresowaniem na świecie i wzbudziła — jak

zwykle — u jednych uznanie, u drugich ostrą krytykę (rządy rasistowskie Republiki Południowej Afryki i Rodezji). Wywołała też namiętne dyskusje wśród Kościołów członkowskich Rady, prowadzące niejednokrotnie do ostrych spór między różnymi grupami kościelnymi (zwłaszcza w Kościołach ewangelickich w NRF). Ostatecznie jednak zwyciężyło przekonanie o słuszności postępowania Światowej Rady Kościołów. Później jeszcze dwukrotnie udzielono pomocy finansowej organizacjom i ruchom antyrasistowskim (wrzesień 1971 i styczeń 1973).

Inną interesującą decyzją w ramach zwalczania rasizmu była uchwała Komitetu Naczelnego (Utrecht, sierpień 1972) o wycofaniu przez SRK wszystkich inwestycji z firm działających w Południowej Afryce. Ponadto wezwano poszczególne Kościoły i chrześcijan, by wszędzie tam, gdzie to możliwe, wywierali nacisk i współdziałali w akcji wycofywania inwestycji z takich firm.

Na bieżący rok Komitet Wykonawczy postanowił rozdzielić sumę 450 000 dolarów na walkę z przejawami rasizmu na świecie. Jak dotąd, jest to najwyższa jednorazowo rozdzielona suma. Odpowiednie kwoty pieniężne otrzyma 29 organizacji i ruchów antyrasistowskich na wszystkich sześciu kontynentach.

Spośród pieniędzy rozdzielonych na ostatnim posiedze-

niu Komitetu Wykonawczego, największą sumę — 100 000 dolarów — otrzymała Afrykańska Partia Niezawisłości Gwinei. W uzasadnieniu czytamy, że partia ta pracuje w Republice Gwinea-Bissau, która 24 września 1973 r. ogłosiła niezależność od dawnej władzy kolonialnej Portugalii. Nowe państwo głosi demokrację i emancypację ludności afrykańskiej oraz stara się o postęp ekonomiczny dla swego narodu. Przekazana suma ma służyć utworzeniu sanatorium przeciwgruźliczego w wyzwolonej części kraju i budowie domu sierot. Republika Gwinea-Bissau została ostatnio uznana przez 70 państw świata (m.in. przez Polskę).

60 000 dolarów otrzyma Instytut Mozambicki Frontu Wyzwolenia Mozambiku (FRELIMO). Suma ta ma pomóc w wykształceniu nauczycieli i personelu medycznego, jak i w budowie centrum rehabilitacyjnego dla kalek.

Ogłaszając powyższe decyzje zwrócono ponownie uwagę na kryteria rozdziału środków z funduszu Programu Zwalczania Rasizmu: cel popieranych organizacji musi się pokrywać z ogólnymi celami Światowej Rady Kościołów; otrzymane pieniądze muszą być zużyte na cele humanitarne; idzie nie tyle o popieranie instytucji dobroczynnych starających się złagodzić skutki rasizmu, ile raczej o organizacje walczące z rasizmem; priorytet daje się organizacjom, któ-

re stawiają sobie za cel kształcenie świadomości i wzmocnienie udziałów organizacyjnych narodów znajdujących się pod uciskiem rasowym; nie prowadzi się szczegółowej kontroli rozdanych środków pieniężnych; główną uwagę zwraca się na stosunki w Afryce Południowej, gdzie biały rasizm przyjmuje szczególnie brutalne formy; przy wyborze pozostałych obszarów szczególną uwagę zwraca się na takie grupy, którym grozi zagłada fizyczna i kulturowa.

Warto przypomnieć, że Polska Rada Ekumeniczna zdecydowanie popiera Program Zwalczania Rasizmu. 19 kwietnia 1971 r. Rada wydała oświadczenie w tej sprawie, w którym m.in. czytamy: „Polska Rada Ekumeniczna po zapoznaniu się z Programem Zwalczania Rasizmu przedstawionym przez Światową Radę Kościołów wyraża całkowite poparcie dla wysiłków Światowej Rady Kościołów zmierzających do zażegnania problemu rasowego na świecie. (...) Problem dyskryminacji rasowej jest nierozdzielnie związany z zagadnieniem ludzkiej godności, ze sprawą wolności i sprawiedliwości społecznej, dlatego też Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej uważają, iż wspólne działanie wszystkich Kościołów członkowskich SRK na rzecz zwalczania rasizmu jest ich moralnym obowiązkiem”.

PAWEŁ GŁOWACKI

KOMISJA MŁODZIEŻOWA CHRZEŚCJAŃSKIEJ KONFERENCJI POKOJOWEJ

Komisja Młodzieżowa Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej (ChKP) została powołana do życia we wrześniu 1960 roku w Pradze na trzecim posiedzeniu ChKP. Uczestnicy przyjmując szeroki program działania stwierdzili m.in.: „Wierzmy, że nasza wspólna praca nie będzie tylko pomagała Kościołowi na jego drodze, ale że będzie to niemały wkład do umocnienia pokoju na świecie”. Od tego momentu Komisja zbierała się co roku.

Na posiedzeniu w Sofii w dniach 3—5 kwietnia 1973 r. wybrano nowe władze Komisji Młodzieżowej ChKP; przewodniczącym został Wolf Dietrich z NRD, zastępcami — Helga Day z USA i Roger Wright z Sierra Leone, sekretarzem — Gabor Hezser z Węgier. Myślą przewodnią sofijskiego posiedzenia było „Wychowanie do służby pokoju jako aspekt walki młodzieży chrześcijańskiej o pokój. Pod pojęciem wychowania do służby pokoju należy rozumieć wychowanie do walki

przeciwko niesprawiedliwym ekonomicznym, społecznym i kulturalnym strukturom. Kto chce skutecznie walczyć przeciwko tym strukturom, musi świadomie wziąć udział w walce uciśnionych i eksploatowanych. Są przy tym konieczne różne akcje, odpowiednie dla danych warunków społecznych. System wychowania w społeczeństwie socjalistycznym zawiera w sobie pozytywne warunki do wychowania pokojowego. Wynikiem tego wychowania jest miłość do człowieka, przyjaźń i zaangażowanie w walce o sprawiedliwość.

Służba dla sprawy pokoju dokonuje się między innymi przez ogłoszenie równości wszystkich ludzi i narodów. Nie można czynić innym narodom szkód, nie należy ich ograbiać, uciskać lub też naruszać ich prawa, ich słusznych granic. Powinno się zapewnić wszelkie możliwości do pełnego rozwoju twórczości osobistej, zagwarantować sprawiedliwy podział wyprodukowanych dóbr. Konieczna jest

pokojowa koegzystencja państw o różnych systemach społecznych. Trzeba stworzyć taki system bezpieczeństwa zbiorowego na świecie, żeby zakończyć wyścig zbrojeń i wyzwoić środki do powszechnego dobrobytu i postępu.

W wyniku dyskusji ustalono, że do najpilniejszych zadań należy:

— dla młodzieży wierzącej w krajach socjalistycznych: świadome włączenie się w życie społeczeństwa i odpowiedzialna współpraca z państwem w likwidacji ucisku w świecie, udział i współpraca w programach i akcjach popierających ruchy wyzwolenicze (np. praca Afrykańsko-Azjatyckiego Komitetu Solidarności), kształcenie świadomości społecznej wśród wiernych;

— dla młodzieży w krajach kapitalistycznych: dokładniejsza analiza naukowo-społeczna celów wychowania w krajach Zachodu, analiza treści podręczników geografii, historii, nauk społecznych, gdyż

są one nie tylko przestarzałe, lecz także redagowane jednostronnie, z zachodniego punktu widzenia i dlatego nie są przystosowane do konstruktywnego wychowania do służby pokoju.

Jak z powyższego wynika, Komisja Młodzieżowa ChKP zajmuje się bardzo szerokim wachlarzem spraw dotyczących problematyki pokojowej. Do prac tej Komisji włącza się także młodzież Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Jesteśmy pokoleniem, które jeszcze na co dzień może oglądać okrucieństwa minionej wojny — pomniki walki i męczeństwa na ziemi polskiej. Wiemy, wiele wysiłku włożyli Polacy w odbudowę kraju po wojnie, dlatego sprawy pokoju są nam szczególnie bliskie. Zawsze, w sposób zdecydowany, będziemy stać na straży pokoju i potępiać wszystko, co może przyczynić się do jego zakłócenia.

HENRYK SCHREINER

ANDRZEJ TOWIAŃSKI (1799-1878)

Pragnąc wprowadzić Czytelników „Rodziny” w klimat myśli religijnej biskupa Franciszka Hodura oraz wskazać podstawowe źródło jego poglądów, pozwoliłem sobie na dłuższą dygresję polegającą na prezentacji życia, działalności ważniejszych polskich filozofów religijnych i mesjanistów. W „Rodzinie” nr. 15 pisałem o Józefie Marii Hoene Wrońskim — nazywanym ojcem mesjanizmu polskiego. On pierwszy określił słowem „mesjanizm” pojęcie posłannictwa zleconego przez Boga narodowi wybranemu do spełnienia misji opatrznicojowej. Niektórzy starsi historycy filozofii nie uważają go za Polaka, lecz za filozofa niemieckiego piszącego po francusku. Józef Bolesław Ostrowski, jeden z pierwszych jego monografów (1852), nazwał Wrońskiego „Czechem z pochodzenia, Polakiem z urodzenia, Moskalem przez dobrowolne uznanie”. Jak wiadomo bowiem Hoene Wroński wyznaczał Rosji najwybitniejszą misję dziejową w przyszłej unii narodów słowiańskich. Dla Polski jednakże domagał się wolności i dowodził, że musi być samodzielnym państwem w federacji narodów słowiańskich. Wiktor Waśnik, po przestudiowaniu ważniejszych dzieł Wrońskiego oraz zapoznaniu się z jego życiorysem dochodzi do wniosku, że „poczucie polskości nigdy w nim nie zagasło” oraz stwierdza: „można by więc powiedzieć, że jest Polakiem piszącym po francusku, w duchu filozofii niemieckiej”. (Historia Filozofii Polskiej, t. II, str. 140).

H. Wroński przepowiadał ludzkości nowy okres rozwoju, w którym nastąpi „unia absolutna” dokonana przez „zrzeszenie mesjaniczne ludzi”. Stowarzyszenie mesjanistów zapewni szczęście ludzkości, urzeczywistni „królestwo Boże na ziemi” w łonie Kościoła chrześcijańskiego. Prawdy religijne staną się tak jasne i dowiedzione, jak prawdy matematyczne. Chociaż Wroński — jak pisałem w artykule — rozumowi wyznaczał pierwszoplanową pozycję w dziedzinie poznania, to jednak był równocześnie mistykiem. Prawdy swe obwieszczał jak prorok lub twórca nowej religii; uważał się prawie za mesjasza, za wysłannika Bożego. Stąd też nie cierpiał krytyki swych poglądów, uważał je za prawdy absolutne, dogmaty przekazane mu przez Opatrzność. Dyskusja z nim na te tematy była z góry skazana na flako.

Drugim filozofem i mesjanistą („Rodzina” nr. 16) jest August Cieszkowski, autor czterotomowego dzieła pt. „Ojciec nasz”. Postać to piękna, prawy i zasłużony dla ojczyzny Polak. W poglądach mesjanicznych wyznaczał Polsce najpiękniejszą rolę w całej Słowiańszczyźnie: „Czyhają na Cię potęgi piekielne, ale ty się nie zaprzecz posłannictwa twego, boś ty dziś ludem Bożym. (...) Nie wstydz się (...) żalosnych losów swoich ani nie wypieraj się przeszłości twojej, nieszczesny, do wolności zrodzony, a w niewolę stracony narodzić”. (Cyt. za W. Waśnikiem, Historia Filozofii Polskiej, str. 360). Cieszkowski, podobnie jak Hoene Wroński, a może mocniej nawet, czuł się powołanym przez Boga do objawiania ludziom nowej ery, uważał iż spod jego pióra popłyną ku ludzkości słowa i prawdy objawione mu przez Boga.

W filozofii Hoene Wrońskiego, Augusta Cieszkowskiego, Bronisława Trentowskiego, Karola Libelta, przebliskują raz po raz elementy mistycyzmu, ale sami ci filozofowie i mesjanisci nie byli mistykami w pełnym tego słowa znaczeniu. Mistycyzm polski owych czasów zapoczątkował człowiek nie posiadający wyższego wykształcenia ani filozoficznych studiów — Andrzej Towiański.

Prof. Stanisław Pigoń tak go scharakteryzował: „Był to typ człowieka etycznego o intensywnym życiu wewnętrznym, o wybitnie rozwiniętej uczuciowości, przy zawężonym zakresie zainteresowań umysłowych. Był skoncentrowany w miłości dobra, miłości Boga do tego stopnia, że go to podnosiło aż do wyżyn wewnętrznego widzenia, do objawień”. (Andrzej Towiański, Wybór pism i nauk, opracował Stanisław Pigoń, Kraków, Nakł. Krak. Sp. Wyd. s. 5).

W roku 1828 obudziło się w nim, dnia 11 maja, w kościele Bernardynów w Wilnie poczucie, że ma do spełnienia misję z woli Bożej. Opowiedział o tym najbliższemu — żonie i przyjacielom. Od tej pory drogą doskonalenia się i miłości uznał za jedynie godną chrześcijanina. Potępiał posługiwanie się wszelkimi środkami gwałtownymi, rewolucyjnymi, prowadzącymi do rozlewu krwi. Potępiał więc powstanie listopadowe, choć sam z narażeniem życia wspierał powstańców. W roku 1837 odziedziczył po ojcu majątek Antoszwicze na Litwie i całą energię skierował do pracy nad polepszeniem doli chłopów i nad ich moralnym podniesieniem. Wybudował im w swym majątku kaplicę i stał się ich przewodnikiem duchowym, niemal kapłanem. Był zawsze ludzki, serdeczny, przepelniony uczuciem braterstwa. Osiągnął w swej pracy nadzwyczajne wyniki. Ludzi moralnie podupadłych zamienił w porządnych i pożytecznych, swych sąsiadów — posiadaczy ziemskich zmusił do zmiany postępowania w stosunku do poddanych.

Aż oto, wśród cichej wsi litewskiej, wola Boża objawiła się Towiańskiemu w bezpośrednim widzeniu. Otrzymał powtórne wezwanie Boże, tym razem potężniejsze i wyraźniejsze. Dnia 23 lipca 1840 roku ujrzał na niebie krzyż biały a potem Matkę Boską z ręką wyciągniętą ku Francji. Był przekonany, że Bóg wyznacza mu misję wśród emigrantów we Francji. Nie zastanawiał się więc ani chwili, zostawił dobrze zagospodarowany majątek na zmarnowanie, pięcioro nieletnich dzieci na Bożą opiekę i prostym wozem, sam popędzając konie, w lipcu 1840 roku wyjechał z Litwy na zawsze. Przez Polskę, Niemcy udał się do Francji, by tam wśród emigracji pełnić wolę Bożą.

Po przybyciu do Francji wygłosił do Polaków w katedrze Notre Dame w Paryżu przemówienie w dniu 27 września 1841 roku, w którym zapowiedział, że „wypełniły się już czasy i wybiła godzina zlitowania



Bożego, że przybliżyło się Królestwo Boże (...) a naród polski stanie się w tej wyższej epoce narodem — sługą Bożym, wzorem życia chrześcijańskiego dla świata. Polska, jako znakomita część plemienia słowiańskiego, która częściej i goręcej niż inne plemiona, przechowała w duszy skarb ognia Chrystusowego, skarb miłości, uczucia — jest znakomitym węgielnym kamieniem podnoszącej się sprawy Bożej, sprawy zbawienia świata. (Andrzej Towiański, Wybór pism. dz. cyt. str. 69).

W mabożeństwie w katedrze Notre Dame wziął udział Adam Mickiewicz i razem z Towiańskim przystąpił do Komunii św. Był on tak zachwycony Towiańskim, że w liście do Domeyki nazwał go (z dużą przesadą) największym filozofem, medcym i politykiem wieku.

„Od chwili, gdy się z nim spotkałem — pisał — tak pełen jestem nadziei, że Bóg wkrótce i dziwną sprawą nas podzwignie. Bóg wróci porządek dawnej Europy, a nową Polskę zagwarantuje. (...) Przybył tu z Litwy człowiek, którego ja uważam za proroka, który jest składem tajemnic Bożych i ma wiele mocy, bo żonę moją, która była ciężko chora, zaraz modlitwą uzdrowił. On tedy przepowiada nam przyszłość wielką, a naprzód wojnę wielką i mającą rychło nastąpić. Origo eius autem divina.

Jest to posłaniec z ramienia Bożego!” (Cyt. za: ks. dr Franciszek Gabryl, Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Polska Filozofia Religijna w wieku XIX, Warszawa 1914, t. II s. 303-304).

Jakiś ogromny czar musiał posiadać ten człowiek, skoro tak szybko pozyskał Adama Mickiewicza, później Juliusza Słowackiego (choć tego ostatniego tylko na krótki czas) oraz innych wybitnych emigrantów polskich we Francji. Nie tylko pozyskał, lecz wpoił im wiarę w prawdziwość swej misji i rozbudził w nich przygasłe iskrę mistycyzmu.

Juliusz Kleiner, historyk literatury polskiej i świetny jej znawca, zalicza Towiańskiego do owych psychologów-spowiedników, których przez wieki kształtował katolicyzm, a których klasycznym przykładem jest św. Franciszek Salezy. Umiał Towiański potężnie działać na człowieka, do którego się zbliżył, ale pozbawiony był danych, mogących uczynić go wodzem masy. Miał nadzwyczajny dar oddziaływania indywidualnego, wyczuwania psychiki drugiego człowieka, genialną wprost przenikliwość, umiejętność kierowania i leczenia chorób duszy. (Juliusz Kleiner, Juliusz Słowacki, Dzieje twórczości t. IV, cz. I, W-wa 1927, str. 53).

Jeden z naocznych świadków wystąpień Towiańskiego pisał o nim, że przez jego oczy niebieskawosiną przegładala dusza jasna i czysta, a tak głęboka jak niezgłębiona przestrzeń. Każde słowo tego człowieka z żywego uczucia rzeczy o której mówił, pochodziło. Postawa, wszelkie ruchy jego tchnęły niewymowną prostotą, pokojem, wolnością a zarazem męstwem, naturalną powagą (ks. F. Gabryl, Polska Filozofia Religijna, t. II, str. 303).

Choć katolicyzm rzymski, jak wspomina J. Kleiner, kształtował Towiańskiego, to jednak nie można powiedzieć, aby przyniósł on chlubę katolicyzmowi. Poglądy Towiańskiego o przeogromności duszy, metempsychozie (duch przebywa kolejno różne żywoty aż do chwili osiągnięcia najwyższej doskonałości) nie były zgodne z dogmatami katolickimi. W dodatku Towiański odważnie krytykował Kościół katolicki swych czasów, a był przekonany, że tylko on głosi prawdziwy Kościół Chrystusowy. Poglądy społeczno-religijne, przeniknięte mistyką Wschodu, zawarł w dziele pt. „Biesiada”. Do poglądów tych wrócimy jeszcze przy omawianiu myśli religijnej biskupa Franciszka Hodura.



Ołtarz główny w kościele parafialnym w Gdyni

Słowo Boże głosi ks. Stefan Mościpan

Nowożeńcy Ewa i Franciszek Książkiewiczowie na ślubnym kobiercu



PARAFIA POLSKOKATOLICKA W GDYNI

Parafia Polskokatolicka w Gdyni istnieje od piętnastu lat i jest zaliczana do najmłodszych parafii naszego Kościoła. Od początku proboszczem tej parafii jest ks. mgr Zygmunt Mędrak, któremu pomagał ks. dr Stanisław Maćkowiak. Przy ul. Warszawskiej wybudowano piękny kościółek. Dzięki staraniom księdza proboszcza, Rady Parafialnej i ofiarności parafian zrobiono bardzo wiele. Wybudowano wieżę, otynkowano mury zewnętrzne kościoła, założono rynny i wykonano inne prace blacharskie. Teren na którym stoi kościół ogrodzony siatką. We wnętrzu kościoła znajdują się ławki, ambona, chór, ołtarz boczny, balustrada, dywany i długi kokosowy chodnik. W kruchości wstawiono oszklone wahadłowe drzwi, umeblowano zakrytą, doprowadzono wodę i zainstalowano ogrzewanie centralno-gazowe. Sprowadzono cztery piękne witraże. Jedną z parafianek osobiście pokryła koszty pomalowania wnętrza kościoła, a p. Strusiowa ofiarowała do głównego ołtarza wspaniałą dużą figurę Matki Bożej. W głównym ołtarzu znajduje się ruchomy obraz Wniebowzięcia N.M.P. Zarówno cały kościół jak i ołtarze są bogato iluminowane światłem elektrycznym.

Pan Stefan Mościpan jeszcze jako osoba świecka miał tu też niemałe zasługi. Był przewodniczącym Rady Parafialnej, ofiarował dla parafii baldachim i wiele innych niezbędnych rzeczy. Parafianie ufundowali dwa sztandary i dwie chorągwie, feretron, figurę Dzieciątkła Jezus. Szaty liturgiczne jak i bielizna kapłańska i kościelna początkowo bardzo uboga. Nie tak dawno Towarzystwo Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu zakupiło piękny zielony grecki ornat. Liczne obrusy ołtarzowe, alby, komże, komeżki dla ministrantów, czerwone i niebieskie sukienki, kołnierze wszystkich kolorów itp. Pod koniec ubiegłego roku sposobem gospodarczym postawiono parkan żelazny na betonowej podbudowie. War-

tość parkanu ocenia się na 35 tysięcy zł. Na uznanie zasługuje dobrze pracująca Rada Parafialna i Towarzystwo Niewiast Adoracji N.S. Przewodnicząca p. Szyrkowicz zajmuje się jeszcze funduszem socjalnym, p. Błażewiczowa prowadzi kolportaż wydawnictw kościelnych, p. Konieczna bezinteresownie prala bieliznę kościelną, a obecnie kiedy zaniemogła obowiązki te wzięła na siebie p. Stachowa. P. Milewczyk z Wejherowa pełni funkcję kościelnego i jest bardzo ofiarny. Pan Zdrzałka, liczący ponad 70 lat, w dni powszednie służy do Mszy św. Trudno tu w tym krótkim materiale wymienić wszystkie osoby oddane dla parafii bez reszty.

Uroczysta Eucharystyczna procesja Bożego Ciała wyrusza ulicami miasta do czterech ołtarzy. W procesji biorą udział nie tylko liczni nasi wyznawcy, lecz również wyznawcy z Kościoła Rzymskokatolickiego i wspólnie wielbią Chrystusa Eucharystycznego. W latach 1970-71 i 73 na uroczystości Bożego Ciała i inne uroczystości parafialne ks. Stefan Mościpan przyjeżdżał z liczną grupą parafian i ministrantami z Bukowa Morskiego. Zaś ks. dziekan Mędrak w niedzielę oktawy Bożego Ciała udał się z wycieczką na tę samą uroczystość do Bukowa Morskiego.

Każdego roku odbywają się w naszej parafii nabożeństwa ekumeniczne z udziałem licznych duchowieństwa z różnych denominacji wyznaniowych między innymi i przedstawicieli duchowieństwa rzymskokatolickiego. Parafia była wizytowana przez Biskupa Naczelnego ks. bpa Juliana Pękałę w asyście Ordynariusza Diecezji Warszawskiej ks. bpa Tadeusza Majewskiego, Administratora Diecezji Krakowskiej ks. Benedykta Sęka i towarzyszącego licznie duchowieństwa.

Latem ubiegłego roku ks. bp Tadeusz Majewski wizytując tętejszą parafię udzielił Sakramentu Bierzmowania grupie młodzieży i starszym.

Ludzie dobrej roboty

W ostatnich miesiącach ukazało się na łamach Rodziny kilka wywiadów z naszymi starszymi wyznaniem pt. Ludzie dobrej roboty. Wywiady takie wydają mi się słuszne i celowe. Trudno sobie dzisiaj wyobrazić, ile w dawnych czasach wycierpieli nasi kapłani i wyznawcy, ile musieli wykazać hartu ducha i poświęcenia. A czynili to bezinteresownie — wyłącznie z miłości do Kościoła. I tych właśnie ludzi — kapłanów i świeckich należy w moim przekonaniu stawiać za wzór i przykład do naśladowania dzisiaj, kiedy Kościół nasz może działać swobodnie, jako równy w uprawnieniach i w swobodzie z innymi Kościołami.

Nie oznacza to wcale, że zamierzam negować wkład w budowę naszego Kościoła ludzi, którzy związali się z nim już w obecnych czasach. Tacy ludzie są w każdej parafii. Ma ich również parafia pw. Świętego Krzyża w Złotorii.

Jednym z takich wyznawców, zasługujących w moim przekonaniu na wyróżnienie, jest w parafii złotoryjskiej p. Ryszard Wrzosek. Kościół nasz poznał z prasy, albowiem od dłuższego czasu jest stałym

NOWI CZŁONKOWIE KOŚCIOŁA

czytelnikiem Rodziny. Z powodu zasłyszanych fałszywych i krzywdzących opinii o naszym Kościele, p. Wrzosek długo nie mógł zdobyć się na odwagę formalnego związania się z naszą społecznością. W powzięciu decyzji pomogło mu bolesne zdarzenie — pogrzeb w rodzinie, prowadzony przez kapłana polskokatolickiego. Od tego pogrzebu p. Wrzosek wraz z małżonką uczestniczy w każdym nabożeństwie. To jednak nie wszystko. Boviem dzięki niemu związały się z parafią dwie dość liczne — spokrewnione z nim rodziny pp. Siemieńców. Również za jego pośrednictwem parafia złotoryjska powiększyła się o dwie dalsze rodziny, których łączność z parafią zapoczątkował chrzest dziecka. Wreszcie u p. Wrzoska znajduje gościnnie kapłan dojeżdżający do Złotorii w ramach opieki duszpasterskiej.

Bardzo chwalebna wydaje mi się opinia p. Wrzoska o naszych wyznawcach przedwojennych: „Podziwiam przywiązanie i poświęcenie przedwojennych narodowców. Jestem pełen uznania dla p. Gielo-

wej, która mimo swoich lat dojeżdża z Legnicy na każde nabożeństwo, a nadto opiekuje się świątynią, dba o jej czystość, zdobi ołtarz. Podobnie p. Bytnar i Drzewicki nie szczędzą swej społecznej pracy dla Kościoła.

Mówiąc o parafii złotoryjskiej należy stwierdzić, że widać tu od pewnego czasu wyraźną odnowę. Do godnych wspomnienia zdarzeń z ostatnich dni zaliczam — chrzest, w której to uroczystości uczestniczyła cała parafia, poświęcenie pasyjki i lichtarzy ołtarzowych, prezentowanych przez p. Janinę Gielową, — poświęcenie białego ornatu, ofiarowanego parafii przez ordynariusza diecezji wrocławskiej, ks. bpa elekta Waleriana Kierzkowskiego. Ważnym wydarzeniem parafii były rekolekcje wielkopostne, zakończone spowiedzią wielkanocną, do której gremialnie przystąpili wszyscy parafianie. Nadto w parafii dzieci przygotowuje się do przystąpienia w okresie letnim do I Komunii św.

Wydaje mi się, że gdy zostaną pokazane trudności związane z remontem kościoła — a są ku temu realne widoki — to parafia złotoryjska będzie mogła z powodzeniem realizować ambitne plany misyjne. Nowi członkowie Kościoła znajdują w tej parafii serce, miłą atmosferę rodzinną i wolność duchową w Jezusie Chrystusie.

Ks. TADEUSZ PIĄTEK

LISTY CZYTELNIKÓW

Piszę w niedzielę po południu...

Z potrzeby serca i z chęci podzielenia się swymi myślami z Czytelnikami naszego tygodnika — piszę w niedzielne popołudnie ten list. Czytając dokładnie każdy numer tygodnika katolickiego „Rodzina” zauważyłem, że wiadomości o życiu naszego Kościoła są właściwie skąpe. Zastanawiając się nad przyczyną tego stanu rzeczy doszedłem do wniosku, że księża proboszczowie najczęściej za mało mają czasu na współpracę z Redakcją „Rodziny”. Wydaje mi się, że w tym przypadku powinni ich wyręczyć świeccy członkowie parafii. Może każda parafia powinna wybrać własnego korespondenta parafialnego i własnego fotoreportera? Życie naszych wspólnot kościelnych jest przecież bogate. Jest o czym pisać i jest z czym dzielić się z innymi.

Co ostatnio słychać w naszej parafii tarnowskiej? Jak corocznie, tak i w tym roku, wielkim przeżyciem dla nas wszystkich była uroczystość obchodzona w dniu 16 lutego rocznica śmierci ks. biskupa Franciszka Hodura, który za swego życia był również w Tarnowie i gościł w naszej parafii, mieszczącej się wówczas przy ul. Jasnej. Uroczystą Mszę św. żalobną za spokój duszy s. p. ks. bpa Hodura odprawił nasz proboszcz ks. mgr Antoni Pietrzyk. Na środku kościoła ustawiliśmy portret k. biskupa Hodura z czarną szarfą, symboliczną infułą i pastorałem oraz pięknymi białymi kaliami. Frekwencja na nabożeństwie była duża. Spiewano piękne pieśni religijne pod kierownictwem p. Józefa Lenarta — organisty naszej parafii.

Po nabożeństwie ksiądz proboszcz zaprosił wszystkich do sali parafialnej na akademię żalobną, którą otworzył członek Rady Parafialnej i w krótkich słowach nakreślił postać Zmarłego Biskupa. Przypomnił ciężkie lata organizowania Kościoła przed wojną i w czasie okupacji, trudy i znoje biskupa Hodura w zakładaniu pierwszych parafii narodowych. Przypomnił również o przedwojennym prześladowaniu duchownych i świeckich wyznawców naszego Kościoła. Nadmienił o powołaniu do życia instytucji przykościelnych, które śp. ks. bp Franciszek Hodur założył w celu służenia Kościołowi i Narodowi. Mimo burz przetrwały one do naszych czasów i spełniały swe zadanie.

Następnym mówcą był prezes Rady p. Szczepan Rubacha, który zapoznał zebranych ze szczegółowym życiorysem śp. ks. bpa Hodura oraz jego działalnością kapłańską i patriotyczną w Ameryce i w Polsce. Zebrani ze skupieniem i powagą wysłuchali odczytu prezesa Rady Parafialnej.

Na zakończenie akademii głos zabrał gospodarz parafii ks. mgr Antoni Pietrzyk, który w serdecznych słowach podziękował zebranych za liczne przybycie na nabożeństwo oraz za pomoc w zorganizowaniu akademii. Akademię zakończono odśpiewaniem hymnu Kościoła.

Polskokatolicka Parafia pw. Podwyższenia Krzyża św. jest parafią żywą i rozwijającą się. Oprócz nabożeństw organizujemy różnego rodzaju imprezy, które jeszcze bardziej zespalają nas w jedną rodzinę. Tradycyjny św. Mikołaj, opłatek parafialny, święcone, wyścieszki misyjno-krajoznawcze i wiele innych. Parafia stara się żyć życiem całego Kościoła. Uczestniczyliśmy w poświęceniu kościoła w Żarkach-Moczydle i odwiedziliśmy tę parafię w pierwszą rocznicę tegoż poświęcenia. Jesteśmy w bliskich kontaktach z parafią św. Jana w Jaworzu Górnym, gdzie proboszczem jest ks. Eligiusz Celmer. Niedawno braliśmy udział w pogrzebie jednego z wyznawców tamtejszej parafii. Byliśmy u naszych sąsiadów także z okazji uroczystości I Komunii św.

Nasz ksiądz proboszcz jest równocześnie dziekanem w dekanacie rzeszowskim naszego Kościoła. Jest on przez nas powszechnie szanowany i lubiany, cieszy się również szacunkiem wśród innych wyznań Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Jest dobrym duszypasterzem i kaznodzieją, kocha dzieci i młodzież, wobec dorosłych — zawsze taktowny, odwiedza parafian chorych i śpieszy zawsze z pomocą tym, którzy potrzebują jego opieki. Kochamy swego duszypasterza i wierzymy, że wspólnie z Radą Parafialną i wszystkimi wiernymi potrafi on dobrze wypełnić powierzone mu przez Kościół obowiązki — dla duchowego pożytku wiernych i wzniosłej sprawy Kościoła Polskokatolickiego.

STANISŁAW RADOMSKI



Tradycja i współczesność — Kościół Najświętszej Marii Panny i wieża telewizyjna w Berlinie.

**POSIEDZENIE
KOMITETU
WYKONAWCZEGO
SRK W NRD**

W mieście Bad Sarow, koło Frankfurtu nad Odrą, odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Światowej Rady Kościołów. Uczestnicy posiedzenia wyrazili solidarność z patriotami Chile oraz zapewnili, że Światowa Rada Kościołów będzie nadal dokładać wszelkich starań, aby przywrócone zostały prawa człowieka w tym kraju. O uchwale tych poinformował przedstawicieli pracy sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów F. Potter.

Wypowiadając się w sprawie Bliskiego Wschodu Komitet Wykonawczy Światowej Rady Kościołów podkreślił, że przyznanie należnych praw narodowi Palestyny stanowi niezbędny warunek trwałego i sprawiedliwego pokoju na Bliskim Wschodzie. Komitet Wykonawczy wyraził także zaniepokojenie z powodu wzrastających represji wymierzonych przeciwko rdzennym mieszkańcom Republiki Południowej Afryki. Powzięto decyzję o utworzeniu specjalnego funduszu w wysokości 450 tys. dolarów na pomoc dla ruchów narodowowyzwoleńczych i walki z rasizmem.

OBRADY Ch.K.P. w PRADZE

W marcu obradował w Pradze komitet roboczy Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej. Jego członkami są przedstawiciele Kościołów i różnych

organizacji chrześcijańskich z 22 krajów na świecie. Komitet uchwalił kilka rezolucji. W rezolucji o sytuacji w Chile komitet zaapelował do wszystkich Kościołów, chrześcijan i wszystkich postępowych ludzi na świecie o poparcie dla słusznej walki narodu chilijskiego.

**PRAWOSŁAWNI
NA STUDIACH
W SZWAJCARII**

W Instytucie Ekumenicznym w Bossey k. Genewy studiuje słuchacze z różnych Kościołów. Prawosławnych w Polsce zainteresuje wiadomość, że wśród wielu studentów instytutu znajdują się: Georges Laimopoulos (Patriarchat Ekumeniczny), Iwan Orłow i Antoni Czeremisow (Patr. Moskiewski), Aurele Grigorias (Bukareszt), Jelasko Jelazkow (Sofia), Marios Begzos (Grecja) i Sergiusz Kapral (Metropolia Amerykańska).

**WYRÓŻNIENIE
KARDYNAŁA
JANA KRÓLA**

Kard. Jan Król, arcybiskup Filadelfii (USA), uznany został przez Kongres Polonii Amerykańskiej „prałatem roku”. Wyróżnienie to zostało nadane przewodniczącemu konferencji episkopatu USA, Polakowi z pochodzenia, za jego działalność kościelną i społeczną, a także na rzecz łączności Polonii z Macierzą. Cieszy fakt, że kardynał zmienił swój stosu-

nek do Starego Kraju, podczas gdy dawniej mówił o rzekomym „Kościele milczenia” w PRL. Wizyta kardynała w Polsce przyczyniła się do tej zmiany.

**ODKRYCIE
SZCZĄTKÓW
ARKI NOEGO**

Amerykański satelita, w ramach badania zasobów naturalnych Ziemi, dokonał zdjęć na terytorium Iranu. Według pierwszych badań na zdjęciach wykryto „ciemny kształt”, który zdaniem uczonych może być pozostałością po biblijnej Arce Noego. Zgodnie z przekazami biblijnymi Noe zakończył wraz ze swą arką podróż właśnie w okolicach dzisiejszej góry Ararat. Pierwsze doniesienia, że w pobliżu szczytu Ararat znajdują się szczątki Arki Noego pochodzą z 1916 roku.

**DAR PRE
NA CENTRUM
ZDROWIA DZIECKA**

Polska Rada Ekumeniczna pragnąc włączyć się w ogólnonarodową akcję niesienia pomocy finansowej na rzecz budowy Pomnika — Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka, przekazała 1.507 dolarów na ten cel. W związku z tym ks. bp dr Jan Niewieczerał, prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, oraz red. Andrzej Wojtowicz, kierownik Wydziału Zagranicznego i Prasy Rady, zostali przyjęci przez ministra Janusza Wieczorka, przewodniczącego Komitetu Budowy Centrum Zdrowia Dziecka.

Polska Rada Ekumeniczna powyższą sumę otrzymała do swojej dyspozycji od Europejskiego Zrzeszenia Dziennikarzy do Spraw Informacji Ekumenicznej, które w początkach października ub.r. obradowało w Warszawie na zaproszenie Rady. Członek Zarządu tej ekumenicznej organizacji dziennikarskiej — redaktor A. Wojtowicz — poinformował ministra J. Wieczorka o akcji publicystycznej prowadzonej na rzecz finansowego wspierania budowy Centrum Zdrowia Dziecka. W spotkaniu uczestniczył Naczelnik Urzędu do Spraw Wyznań Zygmunt Wereszczyński.

**KONGRES
KRAJOWY
STUDENTÓW
PRAWOSŁAWNYCH
AMERYKI**

W ubiegłym roku miał miejsce w Nowym Jorku VI Kongres krajowy studentów prawosławnych Ameryki, zorganizowany przez Stałą Konferencję Prawosławnych Biskupów Kanonicznych Ameryki, działających pod przewodnictwem greckiego arcybiskupa (jurysdykcji patriarchy ekumenicznego), tzw. „Campus commission de SCOBA”. Wzięło w nim udział przeszło 200 studentów prawosławnych. Tematem obrad były sprawy kultu. Wstępną konsultację przeprowadził ks. Aleksander Schmemmann (rektor Prawosławnego Instytutu Teologicznego w Nowym Jorku). Wygłoszono referaty na temat: „Kult i świat” (o. Allen) i „Kult a osoba” (o. Favos),

Spekana, wskutek suszy, ziemia w Etiopii i wygłodniałe dzieci oczekujące pomocy.



DOWÓD PRZYJAŹNI

Ta dygresja dotycząca tajemniczych dziedzin ekstazy konsulsjonizmu nie mogła być pominięta, ponieważ tam znajdujemy klucz do lepszego zrozumienia dalszego pisarstwa Varleta. Chronologicznie wymienimy jego „listy”; pierwszy był skierowany do biskupa z Montpellier, Joachima Colberta de Croisy. Colbert (1667—1738) był potomkiem szlacheckiego rodu z Lotaryngii i odbiegał daleko od wzoru jensenisty, jaki zwykle się przyjmowało. Nie była to postać surowa, rygorystycznie pokutująca, był to człowiek, na którego twarzy wyczytać można było radość życia. Co więcej, potrafił cenić dary tej ziemi, pewien komfort i dobry stół. Jako dobry Gallijczyk podpisał wprawdzie Gallikańskie Artykuły (1682), ale również i Formularz Aleksandra VII o „pięciu tezach” przyjął bez zastrzeżeń. Zostawszy w roku 1696 biskupem Montpellier, apelował w r. 1717 wraz z trzema innymi biskupami przeciwko bulli Unigenitus. Jego wyjaśnienie, że w spornym zagadnieniu Łaski chce się trzymać „Pax Clementina”, zostało odrzucone przez rząd jako niewystarczające, lecz gdy pomimo to obstawał przy swoim, dnia 21 września 1724 roku ukarano go zawieszeniem biskupich poborów. Zostały one — co było dla niego podwójnie hańbiące — przydzielone Jezuitom jego biskupiego miasta. Zarządzenie wykonano tak rygorystycznie, że Colbert musiał nawet jarzyny kupować z własnego ogrodu. Jednakże nie ustąpił. Ograniczył wydatki do rzeczy niezbędnych i zawsze pamiętał o ubogich.

W liście pisanym do Colberta, Varlet wyraził mu współczucie z powodu prześladowań i chwalił siłę jego charakteru. Potem pisał o własnych gorzkich doświadczeniach i wspominał swą „Apologię”. Także i w stosunku do niego Rzym pogwałcił kanony kościelne i prawa episkopatu, dlatego udał się do Holandii i zamierzał tam pozostać.

Podobny dowód przyjaźni przesłał Varlet do Jean'a Soanen (1647—1740), który był Oratorianinem i towarzyszem studiów Quesnela. Również i on podpisał wówczas Formularz Aleksandra VII i został w r. 1695 biskupem Senez. Podobnie jak Colbert należał do pierwszych czterech Apellantów (1717). Podczas gdy wywodzącego się ze szlachty Colberta nie odważono się zaatakować godząc w jego biskupią godność i odebrano mu tylko pobory, Soanena pozbawił Synod prowincjonalny w r. 1727 władzy kapłańskiej i biskupiej oraz zesłał go do klasztoru Chaise Dieu w Auvergne.

W liście swym Varlet podkreśla, że skazanie Soanena było czymś więcej niż tylko

jego sprawą osobistą, ponieważ godziło w cały episkopat. Bezprawna procedura z Embrun przypomina hańbę i prześladowanie, na jakie niegdyś wystawiony był Jan Chryzostom. Sobór był nielegalny i niekompletny. Decyzja w sprawie Formularza i bulli Unigenitus mogły być podjęte jedynie przez Kościół Powszechny, a nie przez jakiś synod prowincjonalny. Sędziowie z Embrun byli nie tylko nieuprawnieni do wydania takiego wyroku, lecz pominieli obowiązującą procedurę, gdyż nie dali skazanemu możliwości obrony, nie doręczyli mu odpisu wyroku, nie dopuścili na rozprawę i skazali go zaocznie. Potem, wbrew zwyczajowi, mianowali nowego administratora diecezji, który przejął ją w sposób niezgodny z prawem. List ten został również podpisany przez Barchmanna Wuytiers'a.

W innym liście, skierowanym do pewnego doktora, ujawnił się Varlet jako „zapalony obrońca cudu”. Z zapałem zwracał się ku cudownym zdarzeniom, które miały miejsce we Francji i uważał je za doskonały środek do wywierania wrażenia i obrony dobrej sprawy. Nie uznający tych cudów przeciwstawiali się zdaniem Varleta światłu bożemu i dławili głos nieba, bo byli zaślepieni i zatwardziali. Na pytanie dlaczego w dawniejszych czasach nie działo się tyle cudów, np. gdy Mahometanizm lub Luteranizm pustoszył Kościół, odpowiadał on, że teraz nawet wybrani narażeni są na niebezpieczeństwo sprowadzenia na manowce. Dlatego stało się konieczne, aby Bóg sam przemówił poprzez liczne, niezaprzeczalne cuda.

Mniej więcej w tym samym czasie pisał do niego pewien misjonarz z Tonkinu o swym podporządkowaniu się Konstytucji Unigenitus. Pragnął on usłyszeć zdanie Varleta na temat tego kroku. Autor listu poddaniu się papieżowi kardynała de Noailles i po skazaniu Soanena na synodzie w Embrun przez francuski episkopat. Varlet odpowiedział mu, napisaną w formie listu, bardzo wyczerpującą rozprawę. Bulla — wywołała — wywołała we Francji falę protestów i wielkie prześladowania. Z Sorbony zostało z tego powodu wyrzuconych ponad stu doktorów. Trzy seminaria Oratorianów Sainte Barbe, „Trente Trois” i St-Magliore — zostały zamknięte a ich



profesorowie zwolnieni z pracy. Wprawdzie akceptanci przyjęli bullę, ale w tak wypaczonej interpretacji, że jej właściwa treść pozbawiona została znaczenia. „Musiałbym napisać całą książkę, gdybym chciał wykazać, w których punktach akceptanci interpretują tezy bulli w całkiem wypaczonym sensie. Dlaczego właściwie udał się pan na ciężką i niebezpieczną misję? Dlaczego pan w ogóle się jeszcze trudzi, aby przyciągać pogan do Kościoła, jeśli może pan znaleźć życie wieczne i zbawienie także bez przekraczania progu Kościoła? Jeśli Bóg daje łaskę bez wiary, to do czego potrzebna jest poganom pańska służba? Przez przyjęcie bulli traci pan ufność w swoje posłannictwo”. O synodzie w Embrun donosi on misjonarzowi, że nie był on prawomocny. Wszystkie prawa kościelne zostały tam pogwałcone, sędziowie byli nieuprawnieni, akta soboru podejrzone i niekompletne. W tej zgubnej sytuacji Bóg sam przemówił i dokonał wielu cudów. W zakończeniu swej rozprawy Varlet stawia pytanie: „jeśli prawdą jest, jak twierdzi bulla, że Wiara nie jest pierwszą łaską, aby móc uzyskać życie wieczne i zbawienie, to kto i co może powstrzymać pana od twierdzenia, że Konfucjusz był świętym?”.

Refleksje o oświacie

Obchodzone w naszym kraju każdego roku Dni Oświaty, Książki i Prasy są szczególnie dogodnym okresem dla ożywienia debat i dyskusji o oświacie, o książkach, o prasie. W roku bieżącym — roku XXX-lecia naszej Ojczyzny — robimy wiele podsumowań osiągnięć, robimy rachunki zysków, osiągnięć, postępu, nowoczesności. Wśród wielu innych dziedzin podsumowujemy również nasze osiągnięcia na polu oświaty, książki i prasy. O tym, jak wielką wagę państwo nasze przykładem do prawidłowego rozwoju oświaty świadczyć może sporządzenie specjalnego „Raportu o stanie oświaty” przez Komitet Ekspertów, w którym czytamy: „Odbudowa i rozbudowa naszego systemu oświaty i wychowania należy niewątpliwie do największych osiągnięć Polski Ludowej, stymulujących postęp w dziedzinie gospodarki i kultury narodowej”. Cofnijmy się pamięcią w pierwsze powojenne lata, do roku 1945, jako momentu wyjściowego. Trudno wprost mówić w odniesieniu do tych lat o poziomie oświaty. Ogromne zniszczenia wojenne, straty kadr naukowych — pamiętamy przecież, że czołowym zadaniem faszystów było całkowite wyniszczenie intelektualistów — zniszczenie bazy naukowej, szkolnej; wszystko to spowodowało zaraz po wojnie prawie zupełną dezorganizację systemu oświaty. Zginęła w czasie wojny i okupacji najbardziej wartościowa i aktywna kadra naukowców, nauczycieli i pedagogów. Zaczynaliśmy po wojnie od podstaw. Odbudowa oświaty w powojennej Polsce dążyła w trzech zasadniczych kierunkach: zdobycia nowej kadry nauczycieli, stworzenia warunków do nauki i stworzenia bazy naukowej w postaci książek, podręczników. Już 1 sierpnia 1944 roku w Lublinie zostało ogłoszone „Wezwanie do nauczycielstwa Polskiego”, w którym czytamy: „W okresie okupacji ponieśliśmy bardzo dotkliwe straty na odcinku oświecenia publicznego. Niemcy zlikwidowali nasze biblioteki, ośrodki kultury, zbiory, teatry, zniszczyli w dużym stopniu sprzęt szkolny, podręczniki, szkolne książki i pomoce naukowe. W czasie niemieckiej okupacji nauczycielstwo polskie w swojej olbrzymiej większości z poczuciem godności narodowej i poświęceniem wykorzystywało legalne i nielegalne warunki do podtrzymania narodu na duchu i kształcenia dzieci i młodzieży. Nauczycielstwo polskie nie zawahało się ani na chwilę przed tajnym nauczaniem. (...) W ciężkim okresie najazdu niemieckiego nauczycielstwo polskie zdało egzamin przed Narodem. „Mijały lata, nauczyciele, naukowcy na terenie całej Polski organizowali samorzutnie szkoły, kompletowali meble szkolne, dostosowywali budynki do potrzeb nauczania. Każdy rok był

dalszym krokiem ku poprawie i podniesieniu poziomu oświaty w naszym kraju. Działały szkoły podstawowe i szkoły średnie, uniwersytety otwierały swoje bramy. (w październiku 1944 roku został utworzony Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, następnie wznowił działalność Katolicki Uniwersytet Lubelski, a nieco później Wydział Lekarski Uniwersytetu Warszawskiego z siedzibą na wyzwolonej Pradze). To krótkie przypomnienie najtrudniejszych lat daje obraz



Stare książki są świadectwem świetnej przeszłości naszej kultury i oświaty

Wysoki poziom nauczania podstawowego gwarantuje w przyszłości mądre, wykształcone społeczeństwo, które kiedyś przejmie ster państwa w swoje ręce.

ogromnego zapału, poświęcenia i bezinteresowności kadr nauczycielskich. Dzieli nas od tamtych dni trzydzieci lat codziennej uporczywej pracy wszystkich ludzi oświaty i nauczania. Ale co najważniejsze — nie myślimy, że dokonaliśmy na tym polu już wszystkiego. Sejm nasz systematycznie poświęca bardzo wiele uwagi sprawom kultury, oświaty, kształcenia i wychowania młodzieży. Uwaga kierownictwa PZPR, naszego Rządu i wszystkich posłów skierowana jest obecnie na wprowadzanie w życie reorganizacji szkolnictwa, na przygotowywanie projektów nowych rozwiązań dydaktycznych i organizacyjnych. Rok bieżący jest kontynuacją wielu zmian wprowadzonych w szkolnictwie w ubiegłych latach. Przy czym warto podkreślić, że uwaga resortu oświaty i szkolnictwa skoncentrowana jest przede wszystkim na organizacji zbiorczych szkół gminnych. Sejmowa Komisja Oświaty i Wychowania na podstawie Raportu Ekspertów o stanie oświaty już w październiku ubiegłego roku podjęły uchwałę, w której podkreślono, że wychowanie i kształcenie młodego pokolenia jest jednym z naczelnych zadań naszego państwa. Pamiętamy bowiem, że oświata w najszerszym rozumieniu to poziom ogólnego wykształcenia w kraju, to poziom znajomości nauk, to ogólny stan wiedzy w społeczeństwie, to upowszechnienie wy-

kształcenia ogólnego i zawodowego, osiągnięte przez działalność zarówno szkolnictwa, jak i wielu innych instytucji pozaszkolnych. Pamiętamy, że oświata to kulturalna więź narodu, oparta na historycznej ciągłości kulturowej i na świadomym dążeniu w przyszłość. Na łamach krajowej prasy, na antenie radiowej i w programach telewizyjnych toczą się debaty i dyskusje na temat kształtu szkolnictwa wyższego i na temat kształtu ogólnego oświaty w Polsce. Dyskusje te są otwarte. Każdy z nas może zabrać w nich głos. Ogólnopolskie Dni Oświaty Książki i Prasy są przecież i po to, by w każdym małym miasteczku, w każdej wiosce czy osadzie znalazł się wolny czas, w którym można by przedyskutować sprawę poziomu kultury, oświaty. Duże miasta stwarzają młodzieży tysiące możliwości — liczne kina, teatry, spotkania z pisarzami, z ludźmi sztuki, prelekcje, wystawy, muzea, pogadanki — wystarczy choćby sięgnąć do codziennej prasy stolicy i większych, wojewódzkich miast, aby tam w spisie imprez móc wybrać odpowiadającą sobie najbardziej. Inaczej sprawa przedstawia się w małych miasteczkach, na wsiach i osadach. Jeżeli jest jedno kino, to najczęściej raz na siedem dni zmienia program filmowy, teatr objazdowy zawita raz w miesiącu, raz na dwa trzy miesiące z wojewódzkiego oddziału Związku Literatów przyjedzie ktoś na wie-

czór autorski. A przecież żyje w tych miasteczkach, w tych wsiach wiele młodych ludzi. Pracują, lecz także tęsknią za wielkimi miastami właśnie dlatego, że są w nich teatry, kina, że jest szansa wyboru do kształcenia się, szansa podnoszenia swojej wiedzy ogólnej o kulturze, szansa czynnego uczestniczenia w kształtowaniu kultury i oświaty. Czas więc pomyśleć i w tych małych miasteczkach, i na wsiach o urozmaiceniu życia kulturalnego, o organizowaniu placówek oświatowych, o podnoszeniu poziomu rozrywek, zabaw, spotkań. Wielkie tu pole do popisu dla wszystkich aktywnych ludzi, dla tych którzy myślą o narodowej kulturze, o narodowej oświacie.

Na zakończenie tych, skrótowych z konieczności, uwag chciałbym podzielić się z naszymi czytelnikami wiadomością, że istnieje od ubiegłego roku w Poznaniu Centralne Muzeum Dziejów Oświaty i Wychowania, będące ogólnopolską placówką naukowo-badawczą, wyposażoną w bogaty dział ekspozycyjny. Wprawdzie w chwili obecnej trwają jeszcze prace nad opracowywaniem dokumentacji zbiorów i nad organizacją samej placówki, ale miejmy nadzieję, że zgodnie z zapowiedziami, w ciągu najbliższych dwu, trzech lat muzeum zostanie udostępnione zwiedzającym.

MARCIN WIELICH

Pierwszomajowe święto obchodzimy każdego roku w Polsce bardzo uroczystie. Począwszy od 1890 r. 1 Maja jest świętem ludzi pracy w wielu krajach świata. Święto pracy jest wyrazem uznania i szacunku dla pracy, będącej podstawowym elementem rozwoju osobowej każdego człowieka.

Jakże często, zmęczeni trudami dnia codziennego, wzdychamy — och, żeby tak można było nie pracować! Człowiek pragnie odpoczynku, relaksu, lecz zbyt długa bezczynność nie daje oczekiwanego zadowolenia. W końcu nie możemy znaleźć sobie miejsca, męczymy nas brak zajęć, które jeszcze przed urlopem wydawały się nam bardzo uciążliwe, męczące. Bo praca, prócz zaspokajania materialnych potrzeb ludzi, zaspokaja równocześnie cały szereg ich potrzeb pozamaterialnych, czyli społeczno-kulturowych. Jest ona źródłem awansu, prestiżu, zadowolenia i uznania społecznego, daje człowiekowi możliwość intelektualnego „wyżycia się”, spełnienia jego ambicji i aspiracji społeczno-zawodowych; wprowadza go w nowe kręgi towarzyskie, w świat stosunków społecznych i wartości ideowo-moralnych, jednym słowem — daje każdej jednostce to, co chyba jest dla każdego najważniejsze, mianowicie — możliwość zaspokojenia potrzeby samourzeczywistnienia. Praca stanowi więc jeden z podstawowych czynników rozwoju osobowego człowieka — spełnia bowiem funkcję wychowawczą.

Oczywiście, nikt nie zaprzecza temu, że praca stanowi źródło dochodu



WYCHOWAWCZA ROLA PRACY

i utrzymania ludzi. Jest to zrozumiały i bezsporny fakt. Ale nie oznacza to wcale, że cały sens zawodowej działalności człowieka można sprowadzić tylko do korzyści materialnych. Gdyby tak było rzeczywiście, to nikt z nas nie wiązałby z pracą innych nadziei, ani też nie szukałby dla siebie pracy zgodnej z zamiłowaniem, lecz podejmowałby pracę „jak leci”, byleby tylko więcej zarobił. W takim wypadku trudno byłoby mówić o pracy mniej lub bardziej ciekawej, gdyż żaden pozamaterialny czynnik nie wchodziłby w grę. Jednak nie robimy tego prawie nigdy.

Gdyby człowiek nie wiązał się uczuciowo z pracą i gdyby ona nie zaspokajała jego potrzeb społecznych i kulturowych a także nie dawała wewnętrznego zadowolenia — to zapewne nie spotkalibyśmy nigdy ani jednego przypadku, aby ludzie w wieku emerytalnym, z własnej woli chcieli nadal pracować zawodowo. A przecież wiemy, że takich ludzi jest w Polsce tysiące. Wiemy, że jeśli już muszą się rozstać ze swoją pracą — często czynią to ze łzami w oczach. Przecież każdy człowiek pragnie czuć się potrzebnym i przydatnym. Dla przykładu przytoczę tu kilka wypowiedzi:

„Dzieci chcą, żebym nie pracowała, tylko zajmowała się domem i wnuczkami. Na pewno opieka nad maluchami jest przyjemna i pracochłonna jednocześnie — lecz nie wyobrażam sobie żebym mogła jedynie poświęcić się pracy domowej, porzucając pracę zawodową, która przez szereg lat była motorem mojego życia...” (Kobieta l. 55).

„Nie mam nikogo — ani rodziny, ani dzieci. Moi koledzy z pracy są dla mnie najbliższymi ludźmi. Nie wyobrażam sobie, jak bym mogła nie pracować — komu wtedy byłabym potrzebna? Przecież praca — to całe moje życie”. (Kobieta l. 40).

„Myślę, że praca zawodowa i życie rodzinne to dziedziny ściśle ze sobą powiązane. Trudno byłoby mi zrezygnować z jednej na rzecz drugiej”. (Mężczyzna l. 35).

Na doniosłą rolę pracy w kształtowaniu osobowości i umiejętności ludzkich, na społeczny jej sens oraz siłę, którą ona stanowi — już dawno zwracali uwagę filozofowie, psychologowie i socjologowie. W procesie wykonywania pracy przez człowieka zachodzi bardzo ważne zjawisko — jest nim oddziaływanie człowieka na człowieka. Wynika to stąd, że praca — podobnie jak sam człowiek i wytwarzane przez niego produkty — ma zawsze charakter społeczny, gdyż człowiek nie działa w odosobnieniu, lecz zawsze razem z innymi. Co więcej, w trakcie pracy zmiana i udoskonaleniu podlega nie tylko człowiek i otaczający go świat, lecz również sama praca. Ale czy każda praca, w każdych warunkach posiada w jednakowym stopniu wartości kształtujące i rozwijające? Otóż nie. Siła wpływu pracy na rozwój osobowości jest uzależniona od wielu czynników — jak: predyspozycje psychofizyczne pracownika, jego zamiłowania, stopień złożoności i atrakcyjności pracy. Im bardziej praca jest atrakcyjna i wymaga wyższych kwalifikacji zawodowych, twórczej inwencji, psychicznego zaangażowania — tym bardziej oddziałuje wychowawczo. Do tego rodzaju czynności można zaliczyć, np. współzawodnictwo pracy, racjonalizatorstwo i wynalazki. Jeżeli fizyczne warunki pracy są uciążliwe — to wpływają one w równym stopniu ujemnie na człowieka jak i na stosunki międzyludzkie.

W wielu czasopiśmie często spotykamy się z terminem — „kultura pracy”. Na czym polega to określenie? Warto krótko omówić to zagadnienie, gdyż wiąże się ono dość ściśle z poruszanym przez nas problemem. Kultura pracy polega na kształtowaniu umiejętności stosowania i posługiwania się zdobyciami nowej wiedzy, społecznego doświadczenia, nowoczesnej techniki i naukowej organizacji pracy w oparciu o normy społecznego współżycia.

Za wychowanie ludzi do pracy ponoszą pełną odpowiedzialność wszystkie organizacje społeczno-polityczne, stowarzyszenia naukowo-techniczne, szkoły i wyższe uczelnie, publikatory, zakłady przemysłowe, instytucje i oczywiście dom — rodzina. Praktyki studenckie, organizowane Ochotnicze Hufce Pracy — czymże są, jak nie praktycznym przygotowaniem młodych ludzi do zawodu, do pracy. Istnieje bowiem zasada — aby umieć doceniać każdą pracę, należy ją przedtem poznać. JOANNA KĄPIŃSKA





WYDAWNICTWA O ZAMKU WARSZAWSKIM

Trwająca odbudowa Zamku Warszawskiego spowodowała nie tylko ogólny entuzjazm i zainteresowanie narodu, lecz również wydanie wielu publikacji albumowych i książkowych poświęconych historii Zamku i wielkiemu przedsięwzięciu jego odbudowy. Pierwsze fale zainteresowania całego naszego społeczeństwa zaspokajały publikacje prasowe, audycje radiowe i programy telewizyjne, wykłady historyków sztuki, prelekcje architektów, historyków i innych specjalistów. Natomiast zapotrzebowania na wydawnictwa nie mogły zaspokoić bardzo rzadko pojawiające się w antykwariatach publikacje przedwojenne — A. Króla, K. Skórewicza, A. Kraushera i K. Brokla. Po ogłoszeniu decyzji o odbudowie Zamku Warszawskiego nieliczne egzemplarze wydanej w 1969 roku monografii o Zamku A. Króla rozeszły się błyskawicznie. Toteż dosłownie zaraz po ogłoszeniu decyzji o odbudowie Zamku do Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego zaczęły napływać zgłosze-

nia i zobowiązania od wielu wydawnictw. Pierwszą pozycją, jaka ukazała się o Zamku już w cztery miesiące po decyzji o odbudowie, był album wydany nakładem wydawnictwa „Sportu i Turystyki”, którego autorami byli Maria i Andrzej Szypowscy. Następnie wydawnictwo „Ruch” w 1971 roku wydało album pt.: „Pamiętki Zamku Królewskiego w Warszawie”, z obszernym, wyczerpującym wstępem profesora Stanisława Lorentza. Następnie „Arkady”, też w roku 1971, wydały album „Stare Miasto i Zamek Królewski w Warszawie”. Dla bardziej wnikliwych czytelników, pragnących głębiej poznać historię Zamku, Państwowe Wydawnictwo Naukowe wydało książkę pt.: „Siedem wieków Zamku Królewskiego w Warszawie” oraz „Materiały z Sesji Komisji Naukowej przy Obywatelskim Komitecie Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie”. Wydawnictwo „Arkady” w dalszym rzucie dodatkowo wydało publikację „Historia Zamku” pióra profesora W. Tomkiewicza, w nakładzie 50 tysięcy egzemplarzy. Oprócz wymienionych, wielu innych wydawnictw w kraju wydało ogromną ilość informatorów, folderów przewodników. Toteż każdy z nas znajdzie najbardziej odpowiadającą sobie publikację. Przypominamy o tym w przededniu wakacji i okresu urlopowego, kiedy to Warszawę odwiedza ogromna liczba turystów.



KSIĄZKI ZAKŁADU WYDAWNICZEGO „ODRODZENIE”

Celem pogłębienia wiadomości religijnych polecamy naszym Czytelnikom nabyć i lekturę następujących książek:

1. Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL, ks. Wiktor Wysoczański, stron 386, cena 40 zł
2. Kościoły chrześcijańskie, ks. Szczepan Włodarski — Władysław Tarowski, stron 300, cena 20 zł
3. Siedem soharów, ks. Szczepan Włodarski, stron 216, cena 20 zł
4. Bracia z Epworth, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł
5. Wierność i kłatwa, Michał Miniął, stron 304, cena 50 zł
6. Katechizm Kościoła Polskokatolickiego, stron 112, cena 4 zł
7. Modlitewnik „Ojciec nasz”, stron 682, cena 15 zł
8. Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł

9. Ks. Franciszek Hodur — Biskup, Polak, Reformator, autor: ks. bp Tadeusz Majewski, stron 152, cena 12 zł

Informujemy, że nakład Kalendarza Katolickiego na rok 1974 w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie” jest już wyczerpany. Kalendarz nabywać można wyłącznie w kioskach „Ruchu”.

Na wyczerpaniu jest praca ks. Wiktora Wysoczańskiego „Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL”, stanowiąca jedyny w swoim rodzaju informator o wszystkich wyznaniach w Polsce. Duchowni i wszyscy interesujący się religią powinni pośpieszyć się z zamówieniem tej książki.

Zamówienia na powyższą literaturę należy wysłać pod adresem: Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Zadnych przedpłat pieniężnych nie przyjmujemy. Książki wysyłamy tylko za zaliczeniem pocztowym.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

Wasył był od dziecka pod ręką Prokopa, pod ręką twardą, mocną i nieustępliwą, wprost nie wyobrażał sobie jakiegos zasadniczego oporu przeciw woli ojca. Tu coś zdziałać mogła jedynie perswazja i to perswazja kogoś, z czym zdaniem ojciec zechciałby się liczyć.

Rezultatem tych niepokoїв Wasyla było to, że kiedyś wieczorem, gdy już chorzy się rozjechali, zapukał do drzwi przybudówki. Wilczur zajęty był właśnie porządkowaniem różnych przyborów lekarskich. Jemioł ustawiał na półkach flaszki i słoiki.

— No cóż powiesz, Wasyl? Jakże tam, dużo miałeś dzisiaj przemiatu? — zapytał Wilczur.

— E tam, niewiele. Wiadomo, jak na przednówku. Na przednówku to zboża mniej, ale za to chorzy więcej. Głodnego łatwiej choroba chwyta.

Zapanowało milczenie.

— Siadaj Wasyl! — powiedział Wilczur. — Masz pewno no mnie jakiś interes.

— Interes nie interes — podrapał się za uchem Wasyl. — Ot, pogadać chciałem, rady spytać.

— Rady? — spojrzał nań Wilczur. — W czymże ci mogę poradzić?

Wasył zerknął na Jemioła i ociągając się, powiedział:

— Takie zaufane sprawy...

Wilczur uśmiechnął się.

— No, dobrze. Zaraz skończę i pójdziemy pod las. Muszę zobaczyć czy macierzanka zakwitła. Po drodze pogadamy.

Jemioł odezwał się tonem pozornie obojętnym:

— Z przyjemnością będę wam towarzy-

szyl. Lubię macierzankę i zaufane sprawy. A tu już nic nie mam do roboty...

Wytrzymał pauzę i dodał:

— Wprawdzie należałoby dzisiaj jeszcze zrobić nalewkę na korzonkach walerianowych, ale jakiś pijak wypił cały spirytus i nie mam ani kropli w domu. Więc już pójde z wami.

Wasył chrząknął.

— Hm... Matka tam jeszcze ma pół butelki spirytusu.

— Ma?... zainteresował się Jemioł. — Oto czasy, kiedy nawet matki zamiast mleka mają spirytus. Ale jakże, mój drogi Rochu Kowalski, wydestanę od twej zancnej macierzy ten płyn. Jest to kobieta nieużyta i gotowa mnie posadzić o jakieś osobiste zainteresowanie w kierunku tych kartofli w stanie ciekłym. Czy mogę zaufać twojej przebiegłości, młodzieńcze, i powierzyć ci funkcję transpatriacji owej butelki?

Wasył popatrzył nań niepewnie:

— Co to, to nie. Ale przynieść ją panu mogę.

— Więc spiesz się. Na co jeszcze czekasz? Czy nie widzisz jak czas ucieka w klepsydrze terażniejszości? Time is money.

Gdy Wasył wyszedł, Jemioł ciągnął dalej:

— W twoim milczeniu, cesarzu, mogę domyślać się dezaprobaty mego postępowania. Wolałbyś, oczywiście, abym napoił alkoholem te nędzne korzonki. Oto twój humanitaryzm! Z jednej strony radix valerianae, z drugiej homo sapiens, serenissimi mus rex naturae! I ty wybierasz korzonki. I w jakim celu? Żeby poić tą tinkturką rustykanów, pejzanów, kmieci, którzy i tak nerwy mają przytępięne.

— Nie zawsze — zaoponował Wilczur.

— Zawsze, maharadzo. Obserwuję ich już od dłuższego czasu. To są stworzenia o wrażliwości ameby. Obcinasz im różne kończyny, zaszwasz brzuchy, dziurawisz epidermę, a oni nawet nie pisną.

— Ciężka praca od dzieciństwa nauczyła ich cierpliwości i wytrzymałości na ból — zauważył Wilczur. — Weź, przyjacielu, pod uwagę, że już kilkuletnie dzieci na wsi nie próżnują. Nieraz tak mały szkrab dźwiga ciężary, których i ty byś zbyt daleko nie uniósł. Chodzą po rżysku i po kamieniach bosy. Przyzwyczajają się do upałów, mrozów i słyoty. To wszystko hurtuje.

— I przytępia, przytępia wrażliwość, milordzie. Nie tylko fizyczną. Czy zastanawiałeś się kiedy, czcigodny eskulapie, nad kwestią dostrzegalności zjawisk?... To jest sprawa rozmiarów świata. Rozmiarów i bogactwa. Z czego składa się na przykład świat takiego perzu, który tu rośnie pod oknem? Z gleby mniej lub więcej soczystej, zawierającej mniej lub więcej soli odżywczych i wody oraz powietrza plus światło. To wszystko. Można by tu dodać jeszcze moment epilogu: pysk krowy i kilka ruchów jej dolnej szczęki. I weź teraz swój świat. Już w samych realiach l'embaras de richesse: kolory, dźwięki, subtelność smaku i powonienia, poczucie ruchu, temperatury, położenia w stosunku do centrum ziemi i dotyk wspomagany wzrokiem, a więc kształty. Dalej świadomość czasu, przestrzeni, przemian w środowisku, nie licząc już rzeczy perzowych: głodu, nasycenia, powietrza i światła. Słowem — perz plus nieskończoność. Nieskończoność oczywiście w skali perzu. A całe życie duchowe. Zewnętrzne i wewnętrzne. Tu już nawet w skali ludzkiej możemy mówić tylko o nieskończoności. I otóż maestro, są gradacje. Nie będziesz się przecież upierał przy tym, że dostrzegalność zjawisk jest jednaka u ciebie i u Wasyla, lub też u mnie i u ciebie. Nie obrażaj się, darling, ale mój świat przy twoim jest tak wielki, jak galaktyka przy meteorycie lub, jeśli wolisz, jak glob ziemski przy główce od szpilki. Jakże tu ocenić wielkość świata zwykłego pejzana? (46) cdn.

Pan Tadeusz Bryl z Konina zapytuje: „Czy osoby mające ślub kościelny, np. rzymskokatolicki po uzyskaniu rozwodu cywilnego mogą otrzymać sakrament małżeństwa w Kościele Narodowym, oraz czy to prawda, że Kościół Narodowy udziela rozwodów i daje śluby z coraz innymi osobami co trzy lata?.. proszę nie uważać pytań za złośliwe, bo zadaję je z konieczności, gdyż nie wiem jak odpowiadać ludziom, którzy dokuczają mi za to, że czytam „Rodzinę”... proszę też o podanie adresu tej parafii polskokatolickiej, która znajduje się w najbliższej odległości od Konina”.

Jest faktem, że nawet w Kościele Rzymskokatolickim, głoszącym nierozzerwalność małżeństwa pod żadnym warunkiem, wiele osób otrzymuje tzw. unieważnienie ślubu, czyli orzeczenie, że małżeństwo danych osób było od początku nieważne — mówiąc inaczej u tych osób sakrament małżeństwa nie był spełniony z przeszkód, które sąd kościelny stara się ustalić i udowodnić. Jest to postępowanie bardzo kosztow-

ne i trwa dość długo, dlatego do tychczas pozwały sobie na taki proceder tylko zamożniejsze osoby. Praktycznie rzecz biorąc, takie unieważnienie w wielu wypadkach jest faktycznym udzieleniem rozwodu, chociaż prawodawstwo Kościoła Rzymskokatolickiego nie chce za wszelką cenę nazwać sprawy po imieniu.

Kościół Polskokatolicki nie uprawia żonglerki prawnej. Stojąc na straży trwałości związku małżeńskiego jako Sakramentu dopuszcza rozwód w wyjątkowych wypadkach i to jako bolesną konieczność. Jeśli np. nastąpił całkowity rozkład rodziny. Sąd Kościelny akceptuje rozwód cywilny, orzeka rozwiązanie węzła sakramentalnego i zezwala na ewentualne zawarcie ponownego małżeństwa. Kościół czyni to na mocy władzy otrzymanej od Chrystusa Pana: „Cokolwiek zwiążecie na ziemi będzie związane i w niebie i cokolwiek rozwiążecie na ziemi będzie rozwiązane i w niebie” (Mat. 18,18).

Są ludzie, Panie Tadeuszu, którzy świadomie robią wszystko, by zohydzić i ośmieszyć Kościół Pol-

skokatolicki w społeczeństwie polskim. W tym celu rozsiewają o Kościele Narodowym przerozmaite brednie. Do takich bzdur należy twierdzenie zawarte w drugim pytaniu o ślubach i rozwodach co trzy lata. Lektura „Rodziny” pozwoli Panu odparować każdy zjadliwy cios. Najbliższe parafie znajdują się w Łodzi i Poznaniu — adresy: w Kalendarzu Katolickim lub styczniowych numerach „Rodziny”.

„Po raz pierwszy kupiłem gazetę „Rodzina” — pisze pan F.W. z Jezierzyc — i bardzo mi się spodobała. Postanowiłem czytać ją stale. W numerze znalazłem ciekawy artykuł o Piśmie św. i wskazówkę, gdzie można go nabyć. Miałem Pismo św. spod tego adresu, ale nasz proboszcz mi je zniszczył, bo mówił, że jest nieprawdziwe. Kto ma rację?..

Niedawno pouczał redakcję jeden z korespondentów, że już dawno minęły czasy, kiedy księża zabraniali czytać Biblię, lub dzielili ją na prawdziwą i fałszywą; po co więc odgrzebywać fakty ośmieszające księży rzymskich, które miały miejsce jeszcze przed wojną. List Pana utwierdził nas w przekonaniu, że mieliśmy rację demaskując relikty „Ciemnopro-

du”. Na pytanie: kto ma rację? — każdy szanujący swą godność duchownego — kapłan, a zarazem miłośnik Biblii, odpowie, że rację ma tylko ten, kto rozszerza krąg czytelników Słowa Bożego, bez względu w jakiej drukarni zostanie ono wydrukowane. Wszystkie wydania Pisma św. są prawdziwe, chociaż nie wszystkie zawierają całość Biblii. Wydaje się przecież oddzielnie Nowy Testament, a nawet poszczególne Ewangelie. Biblia wydana przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne w Warszawie zawiera wszystkie te Księgi Pisma świętego, które przejmują bez zastrzeżeń całe chrześcijaństwo, nie mieści więc w sobie tzw. ksiąg deuterokanonicznych uznanych za natchnione w kręgu Kościołów katolickich. Gdyby proboszcz Pana interweniował w sposób właściwy mógł najwyżej powiedzieć: Biblia ta jest, jak każda inna, święta i prawdziwa, nie zawiera jednak wszystkich Ksiąg uznanych przez Kościół Rzymskokatolicki. Twierdząc, że pańskie pismo święte jest nieprawdziwe — kłamał, a niszcząc Księgę Bożą wydał o sobie świadectwo, że jest pozbawionym kultury fanatykiem.

Pozdrawiamy
Ks. ALEKSANDER BIELEC

Ważne dla Polonii zagranicznej

KURSY LETNIE W POLSCE W 1974 r.

Fundacja Kościuszkowska przygotowuje obecnie Kursy Letnie dla Studentów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. 6-tygodniowy program trwać będzie od 15 lipca do 26 sierpnia br. Uczestnicy będą się uczyć języka polskiego po 2 godziny dziennie na specjalnych kursach dla początkujących, średniozaawansowanych i zaawansowanych. Dalszym ciągiem zajęć będą wykłady z zakresu historii i kultury polskiej. Kandydaci

muszą posiadać obywatelstwo amerykańskie lub kanadyjskie, nie muszą znać języka polskiego, lecz muszą mieć ukończoną szkołę średnią (high school). Pierwszeństwo mają studenci uniwersytetów i absolwenci w wieku poniżej 30 lat.

Informacje oraz formularze można otrzymać listownie, pisząc pod adresem: Kościuszek Fundation, Mr Stanley L. Cuba, 15 East 65th Street, New York, N.Y. 10021, USA.

Tygodnik Katolicki „RODZINA” - Twoim pismem.

Tylko prenumerata zapewni Ci regularne otrzymywanie „RODZINY”.
Wstąp do najbliższego urzędu pocztowego i dokonaj wpłaty na prenumeratę kwartalną (26 zł), półroczną (52 zł) lub roczną (104 zł).

Kramik rozmaitości



W 1871 r. Eugeniusz Pottier napisał słowa „Międzynarodówki”, melodię skomponował Adolf Degeyter. W 1889 r. — na Międzynarodowym Kongresie Robotniczym — uznano ją za hymn robotniczy. Na tymże samym Kongresie uchwalono dzień 1 Maja dniem robotniczego święta.

Co roku w oktawie Bożego Ciała odbywają się w Krakowie zabawy połączone z muzyką, śpiewem i tradycyjnym lajkonikiem. Tradycja krakowskiego lajkonika jest bardzo stara. Nawiązuje do napadu Tatarów na Kraków w 1281 r.

W zeszłym roku w dniu 21 lipca obchodziliśmy 120 rocznicę zastoso-
wania pierwszej lampy naftowej. „Ojcem” tego wynalazku był aptekarz Ignacy Łukasiewicz.

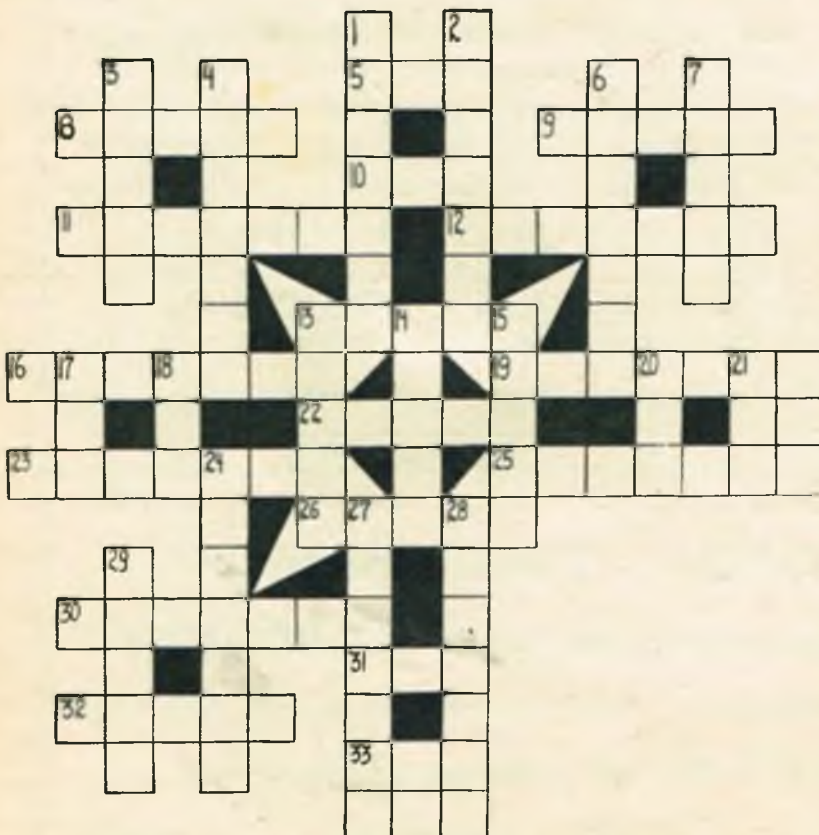
A kiedy zastosowano energię elektryczną do celów oświetleniowych? Było to w 1882 r. na Pearl Street w Nowym Jorku. Pierwszą elektrownię założył Tomasz Edison.

Legenda japońska głosi, że młody mnich buddyjski, nie mogąc przezwyciężyć senności, nieraz zasypiał w czasie swoich modłów. Aby się ukarać, obciął sobie sztyletem powieki. Wyrósł z nich krzew, którego liście posiadają cudowną właściwość odpędzania snu. To herbata. Ojczyzną herbaty jest Japonia. W tym kraju picie tego napoju łączy się ze specjalną ceremonią przyrządzania i podawania go. Ceremonia picia herbaty jest właściwie jedynym obrzędem, który przyjął się na całym świecie. Dodawanie mleka, cytryny, a nawet cukru uchodzi w Japonii za barbarzyństwo.

Brema razem z nadmorskim miastem Bremerhaven tworzą najmniej-
szy kraj w Niemieckiej Republice Federalnej. Brema jest ważnym portem nad rzeką Wezerą. Mieszkańcy Bremy zbudowali w 1620 r. pierwszy niemiecki port, a także nie tak dawno pierwszy port kontenerowy w NRF. Stocznie Bremy produją w produkcji kontenerowców. W przemyśle stoczniowym zatrudnionych jest 16.000 osób.

WYBÓR PRZYSŁÓW O PRACY

- Gdzie praca i pilność na straży,
tam się bieda wejść nie waży.
- Komu praca przykrym kłopotem,
ten z biedy będzie jęczał potem.
- Kto się w pracy leni, nie wart jest pieczeni.
- Praca odkładana — niewiele warta.
- Praca tuczy, bieda uczy.
- Praca pilna i z ochotą — i słomę przemieni w złoto.
- Jak kto wiosną pracował, tak latem będzie żniwował.
- Pracowitemu żaden dzień nie za długi.
- Trzeba się zmoczyć, by ryb ułowić,
trzeba pracować, by się dorobić.
- Kto bez pracy pożytek chce mieć,
niech się wnet szkody w dobytku spodziewa.
- Praca długi płaci,
a rozpusta je powiększa.
- Gdzie się z chęcią zejdzie praca,
tam się każdy trud oplaca.
- Bez ochoty — niesporne roboty.
Ochotnemu każda robota łądzie śpiewająco.
- Kto się do roboty stroi,
ten się też roboty boi.
- Nie ma nic tak łatwego,
aby nie było trudne,
jeśli z niechceniem pracujesz.
- Trudność ustąpi.
gdy z chęcią do roboty przystąpisz.
- Bez pracy i trudu
nie wyjdiesz z długów i brudu.
- Jest powiastka między ludem:
wszystko trzeba zdobyć trudem.



KRZYŻÓWKA 14

Poziomo: 5. Nowy ma początek w noc sylwestrową, 8. bez silnika a wznosi się w powietrze z załogą ludzką, 9. róża ma ich wiele, 10. wiosną na rzece, 11. ścienna podobizna ślubna, 12. ewangeliczny roztrwonil dobra Pana, 13. rozbite bezużyteczne samochody lub zatopione okręty, 16. kupisz tam sztukę ludową, 19. cnota prawdziwa jej się nie obawia, 22. czysty zarobek, 23. biblijny król — symbol mądrości. 25. w łaźni, ale nie wanna, 26. wiele naszych restauracji tak się nazywa, 30. nazwisko sławnego wychowawcy, który razem z wychowankami został zamordowany przez hitlerowców, 31. wschodnie imię męskie, 32. od niej zachowaj Boże, 33. instytucja, w której kupisz na raty.

Pionowo: 1. Rodem z Ursusa, 2. kawałek, ścinek, 3. może być fryzjerski, 4. do przechowywania dokumentów i grubszej gotówki, 6. drapieżne ptaki żyjące w Andach, 7. brunatna farba używana do malowania podłóg, 13. powinna być w każdej łazience, 14. twórca, pisarz, 15. prawosławny obraz, 17. np. mezozoiczna, paleozoiczna, 18. łacińskie „ja”, 20. nie żyjący obecnie przodek krowy, 21. ptak śpiewający, 24. rodzaj browaru, 27. Mojżesz dał go na Synaju, 28. jeden z bardziej znanych proroków, 29. ustawodawca ateński.

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka 14”. Do rozlosowania nagrody książkowej.

Rozwiązanie krzyżówki 11

Poziomo: Egipt, osada, ursus, rata, trele, pole, noce, lizak, żale, aceton, WSK, fori, ptak, rzeka, meta, rafa, Guccio, Nida, wahl, skaza, szpak.
Pionowo: Gondola, pastele, sarenka, dotacja, koegzystencja, żale, CDT, obelisk, tragarz, parowóz, amfibla.